Nr. 171. We Lwowie, — Niedziela dnia 17. Lipca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują: We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarneckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoesicka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Knowania rosyjskie przeciw Austro-Węgrom.

Lwów d. 16. lipca.

Knowania rosyjskie na wszystkich punktach Austro-Węgier są tak zuchwałe, że się aż nazbyt natrętnie w swoich skutkach objawiają. Tak samo ma się rzecz z knowaniami jej w Bośnii i Hercegowinie, jak w ogóle w krajach bałkańskich. Bakunina, konzula rosyjskiego ustanowiono w Serajewie, gdzie przecie żadnych zgoła nie ma kupieckich interesów rosyjskich, rząd bośniacko-hercegowiński na każdym śledził kroku, — gdzie tylko się Bakunin ruszył na „objazd", wszędzie czuwali nad nim anieli tajni przez rząd bośniacko-hercegowiński wyprawiani, i to rzecz wiadoma, bo po każdej takiej wyprawie nietykalnego ajenta rosyjskiego, półurzędowa *Starą Presse* z dziwną ogłaszała dokładnością, gdzie bawił i co czynił p. Bakunin. Jednakowoż dotychczas nie można było trafić na akt, któryby służył za oficyalne potwierdzenie działań owej intrygi rosyjskiej. Być może, iż tajne archiwum austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych posiada tego rodzaju dokumenta, ale publicznie nie został z nich ani jeden ogłoszony.

Potrzeba było aż procesu o zamordowanie Belczewa, aby taki dokument oficyalny dostał się wszem wobec do wiadomości. Schwytano bowiem w Bułgaryi reskrypt nr. 38 z d. 16. września 1881 departamentu dla spraw azyatyckich w Petersburgu do posła rosyjskiego w Bukareszcie, który opiewa:

„Ostatniemi czasy napływają do petersburskiego komitetu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, do ministerstwa spraw zagranicznych, a przez naszych przedstawicieli na Wschodzie także do Jego imperatorskiej Mości, liczne skargi Słowian, zamieszkujących prowincye Bośnię i Hercegowinę. Takowe uskarża się prawosławne duchowieństwo tych prowincyj na okrutne obchodzenie się z niem ze strony ajentów rządowych austro-węgierskiej komendy okupacyjnej w Bośnii i Hercegowinie.

„Nadeszłe do ministra spraw zagranicznych doniesienia w tej sprawie, na które spuścić się można, potwierdzają w zupełności słuszność tych skarg Bośniaków i Hercegowińców. Na podstawie relacyi naczelnego komitetu, Giers przedłożono najjaśniejszemu imperatorowi, raczył Najj. Pan najmiłościwiej rozkazać, ażeby słowiańskiej ludności Bośnii i Hercegowiny, jakoteż tamtejszemu duchowieństwu prawosławnemu, o ile tylko można, pomocy udzielano.

„Komitet słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności otrzymał od ministerstwa domu imperatorskiego najw. zezwolenie, zbierać po cichu w Rosyi pieniądze na rzecz nieszczęśliwych Słowian w zajętych przez Austro-Węgry krajach Bośnii i Hercegowinie.

„Oprócz składek pieniężnych, napływają do komitetu słowiańskiego także podania ludzi, którzy wyrażają obok współczucia gotowość udać się na ochotnika do Bośnii i Hercegowiny, i tam na miejscu wszelkiemi możliwemi sposobami dopomagać udręczonym Słowianom.

„Wskutek zawiadomienia ze strony prezesa komitetu, zarządził minister spraw wewnętrznych, aby tajnym ochotnikom paszporty za granicę wydawano, i o tem czasowego jenerał-gubernatora odeskiego zawiadomił.

„Ministerium spraw zagranicznych ze swojej strony zarządziło, aby udającym się do Bośnii i Hercegowiny i przebywającym tamże ludziom dawano wsparcie w pieniądzach i w innych rzeczach, na rachunek reszty funduszu okupacyjnego, który się u naszych przedstawicieli w Konstantynopolu i Sofii znajduje. Tego ostatniego zarazem zawiadamia się, aby 200.000 franków w złocie dał do jego dyspozycyi."

Reskrypt ten urzędowy rosyjski jest tem godniejszy uwagi, że właśnie po upływie tego czasu, jaki był potrzebny, aby owe fundusze agitacyjne w obieg poszły, i aby owi ochotnicy w Odessie paszporty otrzymali, a następnie do Dubrownika (Ragusa) i Kottara się dostali — wybuchło powstanie, które wychodząc z Krywoszy, Hercegowinę i część Bośnii ogarnęło. Rzecz zatem dowiedziona, że sprawcą tego powstania był departament dla spraw azyatyckich w Petersburgu.

Dokumentem tym stwierdzoną została urzędowa łączność tak zwanego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności z naczelnemi władzami rosyjskiemi; dowiedzionem jest, że Odessa jest urzędowem ogniskiem, z którego wychodzą wszelkie owe zamachy, uwydatnione tak ohydnie zamordowaniem Belczewa i Wulkowicza; udowodnionem, że sprawcy i narzędzia tych zamachów umyślnie po to otrzymują paszporty rosyjskie, aby w razie schwytania mieli zapewnioną bezkarność — jak się też faktycznie działo w Bułgaryi i Konstantynopolu. Dowiedzionem jest nareszcie, że same naczelne władze rosyjskie wiedzą, na jakie niecne sprawki mają iść owe składki, skoro polecają, aby je zbierano po cichu. Co zaś rozumieć pod „owemi rzeczami", które „ochotnikom" miały prócz pieniędzy być dawane?...

Jeden ustęp rzeczonego reskryptu kazałby się domyślać, że jeżeli słowiańskie Towarzystwo dobroczynności, departament dla spraw azyatyckich, ministerstwo spraw zagranicznych, imperator tak właśnie postępują, to dlatego, że wszystkie te sfery są systematycznie okłamywane. Reskrypt powiada, iż na doniesienia co do owych skarg spuścić się można. Że się Bośniakom a zwłaszcza Hercegowińcom panowanie „Szwabów" zrazu nie podobało, to fakt wiadomy, jak i to wiadomo, że obecnie są z tego panowania zupełnie zadowoleni. Natomiast wierutnem jest kłamstwem, jakoby władze okupacyjne „okrutnie" postępowały z prawosławnem duchowieństwem Bośnii i Hercegowiny.

Przeciwnie, władze te wszelkiemi sposobami od początku okupacyi starały się przypodobać duchowieństwu prawosławnemu — jako swemu wrogowi; i jeżeli kto mógł się słusznie uskarżać na postępowanie tych władz, to duchowieństwo katolickie — jedyny zwolennik, jakiego okupacya od początku miała w Bośnii i Hercegowinie. Ubóstwianym prawie przez lud Bernardynom (zwanym po niemiecku *Franciskaner*, jak Franciszkanie są zwani *Minoriten)*, którzy przez cały czas niewoli tureckiej z poświęceniem więcej niż bohaterskiem opiekowali się tym ludem — odjęto rządy kościelne, usunięto ich z wyższych stanowisk kościelnych — jakoż dotąd w ogóle administracya bośniacko-hercegowińska we wszelkich względach preferuje duchowieństwo prawosławne i mahometańskie nad katolickie. Dzieło to kalwinizmu madiarskiego, który góruje w tej administracyi; i oraz dzieło to wiadomego systemu biurokracyi niemieckiej.

Wobec strasznych czynów na półwyspie Bałkańskim, w których współwinowajcą okazuje się tedy dowodnie rząd rosyjski, mógłby ten rząd przytoczyć kiedyś na swoje wytłumaczenie, że temi doniesieniami „na które spuścić się można", był w błąd wprowadzanym. Ale wobec takich czynów wytłumaczenie miejsca nie ma; potępia je etyka, prawosławna nawet nauka moralna. Sam reskrypt powiada, że te doniesienia przychodzą do ministerstwa, a zatem od funkcyonaryuszów rządowych — winien zatem rząd.

Wcale zaś nie kładziemy wagi na to, że prawo narodów nie pozwala na tego rodzaju choćby tylko agitacye w państwie obcem. Prawo narodów uznaje w p r a k t y c e jedynie przemoc zuchwałą. Dzieje rozbioru Polski dowodzą, że żaden z sąsiadów Rosyi nie może się wobec wrogich nurtowań Rosyi powoływać na t e o r y ę prawa narodów!...

Poseł Stanisław Szczepanowski.

Lwów 16. lipca.

Umieszczone poniżej (w kronice) telegramy streszczają przebieg uczty, urządzonej przez Koło polskie w Wiedniu na cześć posła Stanisława Szczepanowskiego, który jako sprawozdawca niezmiernie zawiłej i rozległej sprawy regulacyi waluty w Austryi, złożył dowody tak niepospolitej bystrości umysłu, taktu, zręczności w szermierce parlamentarnej, jak niemniej także ogromnej wiedzy i podziwu godnej pracowitości, że zarówno przeciwnicy jak i zwolennicy wniosków, których był rzecznikiem, a także i minister finansów w imieniu rządu, wszyscy jednomyślnie wyrazili mu z tego powodu hołd szczery. Największym zaś tryumfem dla p. Szczepanowskiego było wymierzone przeciwko niemu osobiście wystąpienie radykała niemieckiego Luegera, który próbował podać w podejrzenie autentyczność mistrzowskiego referatu posła Szczepanowskiego, twierdząc, iż „to jest niemożliwem", iżby ów referat mógł być dziełem jednego człowieka w tak krótkim czasie, jakiego p. Szczepanowski do napisania jego potrzebował.

Na szczęście miał p. Szczepanowski tak licznych i tak poważnych świadków swojej pracy, że atak posła Luegera osiągnął wręcz przeciwny skutek, jak zamierzał, gdyż dopomógł tylko do tem świetniejszego tryumfu naszego utalentowanego rodaka. Zawsze zajmował p. Szczepanowski w parlamencie, odkąd stał się jego członkiem, stanowisko samodzielne i wybitne. Zapewniały mu to stanowisko: jego wysokie wykształcenie, talent i świetna wymowa. Lecz rola, jaką odegrał w sprawie regulacyi waluty, zapewniła mu trwałe miejsce w pierwszym rzędzie najznakomitszych posłów — i jak się wyraził prezes poselskiego Koła polskiego — działalność jego przynosi zaszczyt imieniowi polskiemu.

Wysoką stosunkowo cyfrą tych głosów, które po ukończeniu rozprawy generalnej w głosowaniu nad kwestyą przejścia do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniami walutowemi, padły na ich korzyść, w znacznej części przypisać można niewątpliwie osobistemu wpływowi p. Szczepanowskiego jako sprawozdawcy, który umie zawsze poglądów swoich bronić z polotem i wytworną finezyą co do formy, i z nieprzepartą siłą logiki. Taki zaś szermierz najskuteczniej rozbraja przeciwników, gdyż on, zwyciężając ich, nie budzi w ich sercu uczucia upokorzenia i goryczy, lecz jedna on u nich szacunek i sympatyę osobistą dla siebie, a tem samem łagodzi także i ich antagonizm do sprawy, której broni.

Rycerska, szlachetna, pełna szczerego przekonania, opartego na gruntownem przestudyowaniu przedmiotu, pełna wyrazistości i siły argumentacya posła Szczepanowskiego stanowi charakterystyczne znamię jego, jako mowcy. I te przymioty czynią go ozdobą parlamentu, zapewniają mu wysoki szacunek u członków stronnictw, a w odpowiedniej mierze przyczyniają się także do podniesienia powagi i wpływu Koła polskiego.

W Kole polskiem i po za Kołem nie braknie przeciwników p. Szczepanowskiemu, jako jednemu z najbardziej zdeterminowanych zwolenników t. zw. lewicy sejmowej, jakoteż stronnictwa postępowego w Kole, lecz nikt, kto zna dokładniej postępowanie p. Szczepanowskiego na rozmaitych polach publicznej działalności w kraju, nie może odmówić mu uznania za niepospolite zasługi, jakie oddał krajowi w różnych kierunkach, głównie zaś w zakresie rozwoju swojskiego przemysłu i handlu. I dlatego też, chociaż ten i ów z poglądami jego nie godzi się, chociaż i my nie raz znajdowaliśmy się i zapewne znajdować będziemy na stanowisku odmiennem od p. Szczepanowskiego — to jednak każdy, kto tylko należy do ludzi, umiejących cenić wartość obywatelskiej zasługi, dla Szczepanowskiego musi czuć wysoki szacunek.

Sama sprawa, stojąca obecnie na porządku dziennym w Radzie państwa, przy której załatwianiu tak wybitnie odznaczył się poseł Szczepanowski, entuzyazmować nas nie może, gdyż jak to zaznaczył p. Jaworski w deklaracyi swojej złożonej w imieniu Koła polskiego, Polacy popierają ją tylko dlatego, iż uporządkowanie stosunków monetarnych poczytują za rzecz nieodzownie potrzebną dla powagi i interesów monarchii w jej stosunkach międzynarodowych. Nie mamy jednak przekonania, czy s p o s ó b przeprowadzenia regulacyi waluty, oznaczony w projektach ministeryalnych, które obecnie parlament zatrudniają, dla kraju naszego okaże się korzystnym? Zresztą i sam p. Szczepanowski wykazuje w referacie swoim, iż projektowana regulacya waluty jest tylko w z g l ę d n i e najlepszą, na jaką Austro-Węgry w obecnym stanie swego ekonomicznego rozwoju zdobyć się mogą.

I w tem właśnie polega wartość zasługi p. Szczepanowskiego, jako referenta tej sprawy, iż jasno i przejrzyście z całą lojalnością wykazał wszelkie wątpliwości i zarzuty przeciwko owym projektom podnoszone, ich słabych stron nie przemilczał. Ale równocześnie uzasadnił z tak przekonywającą ścisłością potrzebę przyjęcia owych ustaw w imię wyższych interesów ogólno-państwowych, że każdy z polskich posłów, który za niemi głosował, mógł to uczynić ze spokojnem sumieniem, iż spełnia powinność poselską, tak, jak ją w tym wypadku spełnić powinien. Za to też poczuło się Koło polskie całe do szczerej wdzięczności dla niego obowiązanem.

Krótko mówiąc: takich nam ludzi potrzeba wiecej jak poseł Szczepanowski — i g d y b y ś m y i c h m i e l i w i ę c e j, s k o ń c z y ł a b y s i ę p r ę d k o — n ę d z a G a l i c y i.

Polityczne następstwa procesu w Sofii.

Lwów d. 16. lipca.

Proces przeciw mordercom Belczewa zwraca na siebie od niejakiego czasu uwagę całej Europy. Od lat już wiadomo każdemu, kogo choć nieco interesuje bieg polityki, że wszelkie próby wywołania niepokojów w Bułgaryi ród swój wywodziły z Rosyi, z jej towarzystw politycznych w Odesie, Petersburgu i Moskwie, z jej agencyj w Belgradzie, Bukareszcie i Konstantynopolu, od lat też otwarcie oskarzano w pismach bułgarskich rząd rosyjski jako jedyny odpowiedzialny za wszystkie zbrodnie i gwałty, dokonywane w kraju broniącym swojej niepodległości. Pod tym względem proces obecny nie mógł przynieść wiele nowego, stwierdził tylko publicznie i jawnie stare fakta kilku świeżo odkrytemi przykładami. Ale co ze wszech miar jest godnem uwagi i zastanowienia, to sposób, w jaki rząd bułgarski walczy dziś z caratem. Nigdy może Rosya nie znalazła takich przeciwników, odważających się odsłonić wszystkie nikczemne jej konszachty i bez względu na stosunki międzynarodowe, pokazujących je światu w całej ohydnej ich nagości — jak Bułgarowie! Niedawno, przed kilku dniami *Swoboda* wydrukowała kompromitujące dokumenta towarzystwo dobroczynności, Ignatiewa, Pobiedonoscewa i Chitrowa. *Swoboda* jest organem Stambułowa, ale nie jest organem urzędowym. Co pismo takie pisze, można w razie potrzeby osłabić, odmienić, a nawet zupełnie odwołać. Ale w kołach rządowych w Sofii zdaje się — nikt nie ma ochoty świadczyć podobnych usług caratowi. Ogłoszenia *Swobody* były tylko przygrywką do mów sądowych prokuratora, które są formalnym aktem oskarzenia Rosyi. Przed trybunałem ludu bułgarskiego wytoczono skargę nie już o zbrodnię stanu Milarowa, Popowa i towarzyszy, ale postawiono przed sąd nieobecnych ajentów cara, co więcej, cara samego. „Któż mógłby rząd rosyjski uważać za przyjaźny Bułgaryi?" — pyta prokurator. „Cankowa usiłowania, które c a r p o c h w a l a ł, skierowane były na zniszczenie Bułgaryi". Ukaz cara powołał do życia towarzystwo dobroczynności w Petersburgu, ajencya rosyjska w Bukareszcie opłacała koszta wydawnictwa rewolucyjnego pisma: *9. sierpnia!*

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywrzeć muszą w kołach politycznych takie oskarzenia ciśnięte w twarz caratowi w sofijskiej izbie sądowej. Niestety nie żyjemy w czasie, w którym motywa sprawiedliwości ważyłyby coś w polityce. Kto kogoś oskarza, musi nietylko mieć dowody w ręku, ale i siłę zgniecenia przestępcy. Odwaga bułgarskiego rządu zasługuje przeto na podziw — a choć przypuszczać nie można, aby ten rząd zdołał wymusić na Rosyi jakieś zadosyćuczynienie, to jednak musi on bardzo być pewny, musi on silnie być ugruntowany w kraju, kiedy takim tonem odzywa się o białym carze. A nietylko wewnętrznych nie boi się przewrotów — choć przed kulą skrytobójcy nikt się ukryć nie może — ale i otwartej walki z Rosyą małe państwo oswobodzone nie zdaje się obawiać. Rząd rosyjski nie ma ani moralnej, ani materyalnej siły do prowadzenia wielkiej wojny. Francuzi zabierają się do przygotowywania ośmioletniego wystawy światowej i nie myślą na razie o odwecie, odkładając go widocznie na czas, kiedy związki w Europie osłabią się albo rozpadną. Rosya zaś zniszczona głodem, morzona epidemią, deficytem, buntem podziemnym i otwartym; stworzywszy sobie śmiertelnych wrogów w krajach nadbałtyckich, w Polsce i w Rusi, przywiódłszy żydów do żebractwa, za które bankierzy londyńscy i paryzcy muszą ponosić koszta transportu emigrantów, odpłacają się ciągłą choć utajoną walką przeciw „bumażkom"; zaangażowawszy się w Azyi o miedzę od angielskiego imperyum; podciąwszy chorobliwą zarozumiałością eksport do Niemiec i Austro-Węgier, słabsza z dniem każdym, bezsilna w nienawiści, głupionieludzka w barbarzyńskiej mściwości: ta Rosya nie może się dziś targnąć na małe państewko bałkańskie bez narażenia się na wojnę z Anglią w Azyi, z Turcyą, Rumunią i Bułgaryą i Austro-Węgrami w Europie i w Azyi Małej. A nie trudno wykombinować, jakby się dziś skończyła taka wojna. I nie trudno też zrozumieć, dlaczego pewność pokoju w Europie jest tak wielką dziś jak nigdy w latach ostatnich. W Sofii dobrze o tem wiedzą, i tem tylko wytłómaczyć się da stanowczość wystąpienia rządu bułgarskiego przeciw konspiracyom moskiewskim. A szerzenie takich poglądów o Rosyi w ludzie bułgarskim, oskarzanie samego cara o wrogie dla Bułgaryi usposobienie, musi ważne pociągnąć za sobą następstwa. Bułgarzy, którzy nie wyemancypowali się byli z legendy o oswobodzeniu kraju przez Moskwę, przejrzą teraz. Na długie lata, jeśli nie na zawsze rozerwano związki „pobratymstwa" Rosyan i Bułgarów. Rosya wie o tem dobrze, że posiada dziś na drodze do Konstantynopola wroga o wielekroć niebezpieczniejszego, niż dezorganizowaną dawniej, osłabianą absolutycznemi rządami i uciskiem buntujących się Słowian Turcyę.

Rozruchy w Astrachanie.

Donosiliśmy już o rozruchach, jakie wybuchły w Astrachanie w dniach 3. i 4. lipca br. z powodu obawy przed cholerą. Obecnie zamieszcza *Astrachański Wiestnik* dokładny opis tych rozruchów, dający wyobrażenie o całej grozie położenia.

Zbiegowisko zaczęło się przed pewnym domem na placu Semikowskim, ponieważ lekarz z felczerem chcieli złożyć pewną chorą na cholerę na ratunkowym wozie cholerycznym, a rodzina opór temu stawiała. Szybko wzrastający tłum okazywał wielkie wzburzenie. Lekarz zręcznie się oddalił, a felczer został przy chorej. Tłum nie dał zabierać chorej; felczera strasznie do krwi pobito, a wóz ratunkowy zniszczono. „Lekarze nas trują" — wołano w tłumie — „bijmy lekarzy!"

Zbiegowisko coraz bardziej wzrastało; w pobliżu natrafiono na drugi wóz ratunkowy i także go doszczętnie zniszczono i wrzucono do wody. Pewien kelner z kasyna chciał uspakajać tłum i przemawiał w obronie lekarzy; lecz go za to porządnie obito. Tymczasem tłum udał się ku centrum miasta; po drodze rzucano kamieniami na każdego porządnie ubranego człowieka, gdyż widziano w nim lekarza albo przyjaciela lekarzy. Co chwila wznoszono okrzyki: „Precz z lekarzami! Bijcie lekarzy!"

Oddział kozaków z wielką trudnością rozproszył tłum; lecz natychmiast potworzyły się nowe grupy ekscedentów. Ktoś rzucił zdanie, że nie ma wcale cholery, że lekarze tylko wymyślili cholerę i trują ludność. Nagle usłyszano okrzyk: „Zburzyć szpital"! — i tłumy pociągnęły ku szpitalowi. Policya i wojsko rozprószyły znowu tłumy i około godz. 2 popołudniu zdawało się już, że rozruchy uśmierzone, lecz wkrótce znowu tłum się zaczął gromadzić i otoczono szpital. Tłum wdarł się na podwórze szpitalne i natychmiast rozpędzono robotników, zatrudnionych przy barakach cholerycznych. Służbę szpitalną łżono i bito; chorych powyciągano ze szpitala i częścią oddano krewnym, częścią zaś umieszczono na ulicy; następnie ekscedenci udali się na górę do sal szpitalnych — trudno opisać, co się tam działo. Lekarzy do krwi pobito; pierwszą ofiarą był doktor Sokołow, któremu kilkakrotnie czaszkę rozpłatano... Wszelkie usiłowania władz, aby uspokoić tłum, pozostały bezowocne; groźby również nie pomogły. Jeden z felczerów wyrwał się z rąk oprawców i wyskoczył przez okno, lecz daremnie: po raz drugi dostał się w ręce rozjuszonego tłumu i do omdlenia pobity został. Wszystkie meble i sprzęty szpitalne zostały zniszczone, lekarstwa i środki dezynfekcyjne również zniszczone.

Tymczasem coraz bardziej nieprawdopodobne pogłoski szerzyły się w tłumie; mówiono, że

---

52

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Księżna wzięła ręczne lusterko; przy matowo różowem oświetleniu ukazała się szczupła, żółtawa twarz i głęboko zapadnięte oczy. Położyła prędko lustro na kołdrę, kładąc się z dręczącym niepokojem w rysach.

— Ach Boże! — szepnęła; potem wzięła ze stolika fotografię księcia, wpatrzyła się w tę piękną, dumną twarz i przycisnęła ją namiętnie do ust.

O, sama najlepiej wiedziała, jak bardzo można kochać tego człowieka.

Leżała tak, z fotografią przyciśniętą do piersi, patrząc nieustannie w próżnię. Przed oczami jej mignęła urocza postać Klaudyi, tak jak ją przed kilku godzinami widziała; widziała ją obok księcia przy stole, w tańcu pod lipami... dziewczę tak często mieniło kolory... Jak ona zawsze była zmięszaną, gdy on wchodził do pokoju! Przy nim zawsze tak niechętnie śpiewała! Była czasami tak przygnębioną, potem znowu niezwykle wesołą!

— Biedna Klaudyo! Ładna to przyjaciółka, która tak o sobie myśli, która cię najpierw gwałtem przyciągnęła do siebie, ażeby potem zwątpić o tobie.

Nie, ona nie wątpiła. To niesłychane plotki! Ta mała księżniczka była czasami niezrozumiałą!

— Biedna Klaudya!

Księżna uśmiechała się, jednakowoż na czole wystąpiły nagle zimne krople potu, słyszała jeszcze nielitościwy głos księżniczki:

— Wasza Wysokość nie chcesz widzieć, nie chcesz rozumieć! — słowa te brzmiały tak wyraźnie, tak przekonywująco. — Ojcze nasz... — wydobyło się z jej piersi, gorące ręce przycisnęły mocnej fotografią do niespokojnego, głośno bijącego serca, a usta szeptały dalej słowa modlitwy. Amen! Raczej umrzeć, niż tego dożyć... daj mi śmierć, dobry Boże, daj mi śmierć!

Całe życie małżeńskie przesunęło się przed jej oczyma. Ona ołtarz swego szczęścia ozdabiała różami; czyż nie widziała, że tylko sama się przed nim modli?

Jak ona przyszła na tę myśl? Nie, szczęście nie było wytworem jej fantazyi, posiadała je rzeczywiście! On zawsze był dla niej przyjacielski, pobłażliwy, rycerski, zwłaszcza teraz, gdy jest chorą.

Przyjacielski? Pobłażliwy? Czyż to wszystko, co miłość daje?

Jęknęła; zdawało jej się naraz, jakby zasłona rozdarła się przed jej oczyma i ukazała bezgraniczną próżnię i nędzę moralną.

Ale nigdy nie dał jej powodu do zazdrości, do tej namiętności mieszczańskiej, która, jak mówiła księżna Tekla, nie powinna nigdy opanować serce księżnej.

— Nie znam tej namiętności — odpowiadała sama sobie — nie miałam jeszcze, dzięki Bogu, sposobności do tego. W tej chwili atoli, panująca księżna, królewskie dziecko, uczuła nagle, że popadła w tę namiętność w straszliwym stopniu, że ona także zapozna się z temi torturami bez ratunku.

I znowu spoglądnęła w lustro, potem zakryła prędko twarz rękami. Czyż była ślepą dotychczas? Czem ona mogła być jeszcze dla niego, ona, chora, zbliżająca się do grobu? Niczem, niczem jak tylko ciężarem. Tylko nie to, nie to!

Lecz czyż nie mogli zaczekać, aż umrze? Jak długo to jeszcze potrwa? Ach! tylko jeszcze przez ten czas litości! Zmiłujcie się!

Upadła na poduszki prawie w omdleniu, niezdolna się poruszyć, jednakowoż świadoma tego, że czuwa, że to jest rzeczywistością, że jej los zdjął śmiejącą maskę, ażeby ukazać swoje prawdziwe oblicze, tak beznadziejne, tak rozpaczliwe!

Nie wiedziała, jak długo leży. Nie miała już siły zaprzeczać samej sobie; widziała ustawicznie złotowłosą głowę, tulącą się do jego piersi, jak jej głowa to niegdyś czyniła; a siebie w trumnie leżącą; mimo chęci ruszyć się nie mogła. Zimny pot spływał z jej czoła; ze straszliwem wysileniem uniosła się nareszcie w górę i w dzikiej rozpaczy pociągnęła za taśmę od dzwonka. Wpadła przerażona pokojowa.

— Okna otworzyć! — jęknęła, siedząc wyprostowana na łóżku — duszę się!

Pokojowa pobiegła do okna, odsłoniła firanki, a pierwszy promień wschodzącego słońca padł na gorączkującą kobietę.

Wypatrzyła się dziwnie na ten cudnie piękny świat, na lesiste góry, przezierające przez wierzchołki drzew parku. Wciągała z rozkoszą świeże, czyste powietrze; wsłuchiwała się w świergot ptasząt na gałęziach; i wybuchnęła łzami, łzami ze wstydu nad swoją nieuzasadnioną rozpaczą, nad tem niewytłumaczonem podejrzeniem.

Długo jeszcze leżała szlochając, a w końcu usnęła. Obudziwszy się, zobaczyła Klaudyę przy łóżku.

Klaudya układała bukiet z róż, które wzięła od Heinemana, była tem tak zajętą, że nie zauważyła, iż oczy księżnej już długo spoczywają na niej. Spostrzegła to w końcu i wyraz zadowolenia przemknął po jej zasmuconej twarzy.

— O, ty! — zawołała i uklękła przy łóżku z różami w ręku. — Jak ty mnie przestraszyłaś Elizo!... Co ci jest? Już raniutko posłała po mnie pani Katzenstein. Czy ci ten festyn zaszkodził?

Księżna wsparła głowę na ręku i nieprzerwanie patrzyła w piękne oblicze, z którego tak wyraźnie mówiła troskliwość i smutek, potem pieszczotliwie pogładziła złote jej włosy.

— Już mi lepiej — przemówiła cicho jak to dobrze, żeś przyszła!

Była zresztą milcząca przez cały ranek, za Klaudyą wodziła ciągle oczami. Około południa próbowała wstać, ale zatoczyła się jak pijana i musiała się znowu położyć.

— Zostań przy mnie, Klaudyo — prosiła.

— Dobrze, Elizo.

Chora otworzyła zmęczone oczy i jakby dziwiąc się tem prędkiem przyrzeczeniem, zapytała:

— Możesz przecie bez troski pozostawić dom?

— Nie mów o tem Elizo; przyszłabym nawet, gdyby mnie tam brakowało; napiszę parę słów do Joachima i każę sobie przynieść niektóre rzeczy. Bądź tylko spokojną!

— Opowiedz mi co! — prosiła księżna wieczorem.

Prawie przez cały dzień leżała nieruchomie, z zamkniętemi oczyma.

— O chętnie, Elizo; o czem?

— Coś z twego życia.

— Ach Boże, o tem nie ma co mówić. Sądzę, Elizo, że ty to wszystko znasz.

— Wszystko?

— Tak, moja droga Elizo!

— Czy ty nigdy nie kochałaś, Klaudyo?

Lica dziewczyny oblały się rumieńcem; pomału zwiesiła głowę.

— Zostaw to, Elizo — prosiła stłumionym głosem — nie pytaj dalej... ja...

— Nie możesz mi tego powiedzieć? — nalegała księżna cicho. — Zaufaj mi, Klaudyo, zaufaj... ty przecież wszystko wiesz o mnie.

W tej chwili pokojowa zameldowała księcia, zmięszana Klaudya podniosła się i z głębokim ukłonem chciała opuścić pokój.

— Klaudyo! Klaudyo! — zawołała chora, a gdy powróciła, księżna wskazała na krzesło przy łóżku.

— Zostań! — rzekła rozkazująco.

(C. d. n.)

lekarze umyślnie trują chorych, że żywych jeszcze kładą do trumny i grzebią. „Spalmy szpital!“ — wołano w tłumie — i niebawem wszystkie zabudowania szpitalne stanęły w płomieniach. O ratunku nie mogło być mowy, ponieważ tłumy, otaczające szpital, w szalonej radości przypatrywały się pożarowi, rzucając czapki do góry i wrzeszcząc: „hura!“ a gdy nadbiegła straż ogniowa obrzucono ją kamieniami i do ratunku nie dopuszczono. Pożar trwał przez całą noc do rana. Trumny, bieliznę szpitalną i łóżka powrzucano w ogień.

W przekonaniu, że chorzy otruci zostali przez lekarzy, tłum dał im surowego mleka do picia, co naturalnie nie mogło wyjść na zdrowie chorym na cholerę — to też kilku z nich natychmiast umarło.

Podczas gdy szpital gorzał, jedna banda, uzbrojona w kije i kamienie, napadła na gmach zarządu policyi i częścią go zniszczyła; zburzono także kilka sklepów z owocami i żywnością i przemocą otwarto szynki, a gospoda, niedawno założona dla ludu, gdzie sprzedawano tylko herbatę, została zburzona.

Nazajutrz otoczono dom gubernatora. Tłum okazywał wielkie wzburzenie. Gubernator wyszedł na balkon i zapytał zgromadzonych, czego sobie życzą.

— Dlaczego grzebią żywych? — wołano z tłumu. — Dlaczego lekarze trują chorych?

Gubernator chciał spokojnie przemówić do tłumu, ale nie pozwolono na to. Coraz większy hałas się podnosił i zaczęto już wybijać szyby kamieniami w mieszkaniu gubernatora. Gubernator użył próśb i gróźb — nic nie pomogło. Wtedy dano rozkaz wojsku, aby użyło broni palnej. Pierwszy raz żołnierze strzelili po nad głowami tłumu. Nikt nie ruszył się z miejsca. Dopiero druga salwa przerzedziła tłum, jak pisze *Astrach Wiestn.*, i wtedy tłum zaczął się rozpraszać.

Około godziny 11 tłum się rozprószył, ale i kozacy musieli się pochować, bo gdzie spotkano grupę kozaków, rzucano jeszcze do nich kamieniami. Dopiero popołudniu spokój został przywrócony; sklepy były jednakże jeszcze przez cały dzień pozamykane, i liczne zbrojne patrole chodziły po mieście. Dzienniki miejscowe w dniu tym nie wyszły.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. Lipca 1892 r.

Zapiski osobiste. Członkowie ankiety kolejowej, przybyli na posiedzenia z prowincyi, odjeżdżają dzisiaj ze Lwowa.

P. radca Kłosowski, dyrektor kolei państwowych, wyjechał dzisiaj na kilka dni do Wiednia.

P. Edmund Mochnacki, prezydent miasta, wyjechał wczoraj do Wiednia.

Członkowie Wydziału krajowego, pp. Edward Jędrzejowicz i dr. Damian Sawczak, wyjechali na dłuższym urlopem ze Lwowa. Marszałek krajowy ks. Sanguszko powołał na czas ich nieobecności do urzędowania zastępców pp. Władysława hr. Koziebrodzkiego i Wincentego Gnoińskiego.

Z politechniki lwowskiej: Jan Myron z Załukwi i Maryan Rawski ze Lwowa, złożyli 12. bm. drugi egzamin państwowy na wydziale „budowy maszyn“.

Dr. Ignacy Zakrzewski habilitował się na uniwersytecie tutejszym z fizyki doświadczalnej i miał wczoraj wykład próbny p. t. „O zasadach kalorimetryi“. Dr. Zakrzewski, uczeń lwowskiego uniwersytetu, asystent ś. p. prof. Staneckiego a później Wróblewskiego i Witkowskiego w Krakowie, napisał kilka prac, które zwróciły nań uwagę świata naukowego. Wysłany przed rokiem na wniosek fakultetu filozoficznego przez ministerstwo za granicę celem wykształcenia się na profesora fizyki doświadczalnej, stanął obecnie do habilitacyi, którą ku ogólnemu zadowoleniu profesorów wykonał.

Nowe posady w Galicyi utworzono dla jednego prowadzącego księgi w X. kl. rangi, oraz dwóch kancelistów i woźnych dla sądu pow. w Stryju; następnie trzecia posada kancelisty dla sądu powiatow. w Brzozowie, wreszcie druga posada kancelisty uzdolnionego do prowadzenia ksiąg grunt, dla sądu obwod. w Złoczowie i posada kancelisty z takiem samem uzdolnieniem dla sądu pow. w Żurawnie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Leopoldowi Rotlenderowi, byłemu cukiernikowi, zmienić nazwisko na „Roland“.

Na cześć posła Szczepanowskiego odbył się wczoraj w Wiedniu w sali restauracyi „Kaiserhofu“ bankiet, wydany przez Koło polskie. W uczcie wzięło udział 30 posłów, między nimi także minister Zaleski i prezes Koła Jaworski. P. Jaworski wygłosił pierwszy toast na cześć p. Szczepanowskiego, dziękując temuż, że działalnością swą jako referent przedłożeń walutowych, przyniósł zaszczyt Kołu i imieniu polskiemu. Szczepanowski wspomniawszy czasy studenckie mówił o obowiązkach polityka, który każdą ważną sprawę zwykł z początku traktować wątpliwie, lecz powziąwszy raz postanowienie, stanowczo wystąpić powinien, w końcu toastował na cześć Koła polskiego w ręce Jaworskiego. Weigel wypił zdrowie Jaworskiego jako przewodniczącego komisyi walutowej. Ruczka zakończył zdrowiem „Kochajmy się“, a potem toastowali jeszcze Chrzanowski i Henzel na cześć Zaleskiego, a Zaleski na intencyę „solidarności Koła polskiego“.

Rada miejska jako komitet dla przyjęcia cesarza, odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie. P. prezydent na wstępie przedłożył program, który w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: Dnia 31. sierpnia wjazd uroczysty do miasta i przyjęcie u arcyksięcia Leopolda Salvatora. Dnia 1 września o g. 6 rano odjazd do Mszany na manewry, o 12. powrót do Lwowa, przyjęcia i przedstawienia, potem zwidzenie trzech wojskowych przedmiotów: 1. koszary artylerzyckie, 2. dom inwalidów, 3. ujeżdżalnia i plac pod budowę koszar dla piechoty. Wieczór korowód z pochodniami i kantata. Dnia 2. września zwidzenie gmachu Kasy oszczędności, szkoły przemysłowej im. Mickiewicza, laboratoryum politechnicznego; popołudniu zwidzenie seminaryum ruskiego, IV. gimnazyum, wystawy przemysłu budowlanego na technice. dalej parku Kilińskiego i placu pod budowę szkoły kadeckiej, ewentualnie także zakładu sierót im. arcyks. Maryi Waleryi. Wieczór raut w gmachu sejmowym, iluminacya całego miasta, przejazd przez miasto i odjazd. Następnie zaproponował p prezydent, ażeby rada podzieliła się na cztery sekcye: dekoracyjną; pochodową, porządku i bezpieczeństwa; kwaterunkową i kantatową. Rada przyjęła powyższe wnioski jednomyślnie i bez dyskusyi. Należenie do tej lub owej sekcyi pozostawione jest woli pp. radnych. Zgłaszanie się do pojedyńczych sekcyj nastąpi na poufnem posiedzeniu, które się odbędzie w poniedziałek.

Z miasta. Wakacye rozpoczęły się już w całej pełni, a poprzedził je wczoraj dzień sądu, dzień radości dla jednych, i smutku dla innych. Przyjrzeć się trzeba było wychodzącym wczoraj ze szkół uczniom. Każdy ze świadectwem w ręku pędził na wyskoki do rodziców, by wykazać im czarne na białem, że roku nie zmarnował. Za nimi podążali z głowami spuszczonemi, ze smutkiem na twarzy ci, którym wstyd z powodu ich całorocznego lenistwa nie pozwalał śmiało popatrzeć nikomu w oczy. Lecz najsmutniejsi byli tacy, którzy mimo chlubnych świadectw, nie mieli komu ich pokazać, nie mieli tych którzyby ich czule do serca przycisnęli za sprawioną radość. O biednych tych sierotach jednakże nie zapomniało społeczeństwo nasze. Przygotowało ono im najpraktyczniejszą, a zarazem najprzyjemniejszą nagrodę. Oto wybrawszy najzasłużeńszych, a przytem najbiedniejszych i najbardziej świeżego powietrza i ruchu potrzebujących, powysyłało ich do tak zwanych kolonii wakacyjnych, poddając je nadzorowi bacznemu grona nauczycieli. Dziś opuściły Lwów dwa takie oddziały Jeden o godzinie pół do 6 rano, zmierzający do Rymanowa, drugi o trzy kwandranse na 10 do Morszyna. Trudno opisać radość tych dzieciaków, cieszących się już naprzód przyjemnościami miejskiemi. Radość też malowała się na twarzach ubogich rodziców i krewnych, którzy wyprowadzili swe pociechy na dworzec. Nieznośny jednakże dzwonek kolejowy zmienił niebawem wrzawę radośną w smutną — pożegnania. Łzy zrosiły obficie oblicza tak dzieci, jak i rodziców. Ucałowaniom i napomnieniom nie byłoby końca, gdyby nie trzeci odgłos dzwonka i odjazd pociągu. Wszyscy w milczeniu powracali do domów, rodzice kłopocząc się ustawiczną trwogą, czy dziatkom, tam zdala od nich dobrze będzie, czy ich kiedy nie zapotrzebują, kto im zastąpi ich uścisków i pieszczot? Smutek ten odbijał się i na twarzach obojętnych widzów, a każdy opuszczał dworzec z przekonaniem, że społeczeństwo nie jest tak złe jak je malują.

Wyjazd. Rojno dziś było i gwarno na dworcu. Rannym pociągiem odchodzącym w kierunku ku Stryjowi wyjeżdżały rymanowskie kolonie lecznicze, dziewcząt i chłopców, i wakacyjna kolonia chłopców do Hrebenowa. Biedne dziecięta wynędzniałe i zmizerowane pobytem w mieście tak niezdrowem, jak nasze, uśmiechały się i cieszyły nadzieją wypoczynku i zdrowego powietrza, a rodzice żegnając je ze łzą w oku, błogosławili ludzi dobrej woli zasłużonych około stworzenia tych kolonii. Jakież bo to wielkie dobrodziejstwo dla wszystkich tych, którym pieniężne stosunki nie pozwalają na wysłanie dzieci do kąpiel lub choćby tylko po za miasto, zwłaszcza, że staranna opieka, jaką zacne nauczycielki i dzielni nauczyciele otaczają kolonistów, ma już swoją najlepszą tradycyę. i dają rodzicom pewność, że dzieci swoje w dobre i troskliwe oddają ręce. Publiczność naszą znaną z dobroczynności, nie przestajemy zachęcać, aby pamiętała o koloniach, których zarząd najdrobniejsze nawet datki przyjmuje z wdzięcznością, a jak ich dobrze a skutecznie używa, będzie się można najlepiej o tem przekonać za 5 tygodni, gdy wynędzniałe teraz i schorowane dzieci powrócą zdrowe i świeże do Lwowa. Administracya naszego pisma gotowa pośredniczyć w przyjmowaniu i ogłaszaniu datków na cele l e c z n i c z e j k o l o n i i r y m a n o w s k i e j, które odsyłać będzie na ręce skarbnika p. W. Zontaga będącego duszą komitetu.

Popis gimnastyczny. W czwartek dnia 14. bm odbył się w miejskim zakładzie sierót na Zielonem w obszernym ogrodzie popis wychowanków pod kierunkiem swojego nauczyciela p. Władysława Mięsowicza. Około 100 chłopczyków wykonywało rozmaite ruchy zbiorowo i pojedynczo, skoki, malownicze korowody ozdobne w takt bębna, nadto skoki i ćwiczenia zręczności i siły. Obok tego popisywali się uczniowie śpiewem na dwa i trzy głosy. Nauka widocznie prowadzoną była gorliwie i systematycznie, bo wyniki jej korzystnie świadczyły zarówno o nauczycielu jak i o uczniach. Popisowi temu przyglądało się z wielkiem zajęciem liczne audytoryum złożone z reprezentantów Rady miejskiej. lekarzy i nauczycieli. Całość popisu jak najlepsze zrobiła wrażenie. To też obecny senior Rady miejskiej p. Stokowski i radca magistratu p. Uruski wyrazili swe najżywsze uznanie i zadowolenie p. M. za staranne wychowywanie sierót w każdym kierunku.

Ze sfer notaryalnych. F. Franciszek Piszek, mianowany notaryuszem we Lwowie, otwiera swą kancelaryę dnia 20. bm.

Egzamin dojrzałości odbywał się w bieżącym roku szkolnym w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie od 2. do 15. lipca pod przewodnictwem inspektora szkolnego krajowego p. Bolesł. Baranowskiego, a częściowo pod przewodnictwem radcy rządu p. Zygmunta Sawczyńskiego. Do egzaminu przystąpiło 51 uczennic zakładu, a 36 prywatystek. Z uczenic zakładu otrzymało 26 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, 21 świadectwo dojrzałości, 4 pozwolono zdawać powtórny egzamin z pojedynczych przedmiotów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Cecylia Bardachówna, Aleksandra Brzeżańska, Marya Dziabikówna, Jadwiga Filippi, Helena Gołogórska, Stanisława Gołogórska, Marya Jamrozikówna, Marya Jurkiewiczówna, Natalia Jurkiewiczówna, Natalia Jurkiewiczrwna, Joanna Karasińska, Helena Kislingerówna, Marya Kozaczewska, Helena Liszkówna, Wanda Müller, Aga Nazarowiczówna, Marya Pleśniakówna, Hermina Reissówna, Marya Ruxerówna, Jadwiga Scharfówna, Wanda Slaska, Petronela Terlecka, Stefania Tridondani, Mina Wasserówna, Marya Wierzbicka, Marya Wójcik i Jadwiga Wolańska. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Marya Ardanówna, Marya Axentowiczówna, Leokadya Baranowska, Marya Barszczyńska, Marya Buczyńska, Matylda Ekiertówna, Bronisława Frankowska, Ludmiła Frankowska Marya Gasińska, Kazimiera Gójska, Marya Nowakówna, Antonina Opałkówna, Helena Schmidtówna, Zofia Spinkówna, Felicya Starklówna, Kazimiera Steciewiczówna, Joanna Szczepańska, Janina Szenderowiczówna, Ema Wałaszkiewiczówna, E. Wojtasiewiczówna i M. Wolańska. Z prywatystek otrzymały 4 świadect. dojrzałości z odznaczeniem, 21 świad. dojrzałości, a 10 pozwolono zdawać powtórny egzamin z pojedynczych przedmiotów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: Lud. Heydenreichówna, Chaje Ostersetzerówna, Zofia Saphirówna i Feige Scharfówna. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Antonina Wanda Biesiadzka, Marya Malwina Lutowska, Netti Charmanówna, Kamila Chowaniec, Helena Czarlińska, Helena Gottfriedówna, Józefa Hermanówna, Zofia Hreborowiczówna, Józefa Anna Koczorowska, Marya Mosing. Aleksandra Eleonora Muszyńska, Zofia Mysłowska, Leokadya Przesławska, Adela Rischka, Zofia Marya Rychalska. Kazimiera Trześniowska, Wanda Wancyk, Bronisława Wolańska, Marya Wojczyńska i Józefa Zabłocka. Język wykładowy polski i ruski przyznano 34 uczennicom zakładu. a 3 prywatystkom, język wykładowy tylko polski 13 uczennicom zakładu a 22 prywatystkom. Prócz tego przyznano 43 uczennicom zakładu uzdolnienie na kierowniczki ogródka freblowskiego, wszystkim zaś, które złożyły pomyślnie egzamin dojrzałości, uzdolnienie na nauczycielki robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Egzamin dojrzałości w Kołomyi odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego p. J. Lewickiego w dniach od 7 do 13. lipca do egzaminu zgłosiło się 26 zwyczajnych uczniów i 4 eksternistów. Za dojrzałych uznani zostali: Alimurka Stefan, Dąbczewski Rodion, Donigiewicz Jan, Hławaty Witold, Kleineder Józef, Kubisztal Stanisław, Lesser Stanisław, Maryński Józef, Ogonowski Włodzimierz Okołowicz Stanisław, Piotrowicz Leon, Rasch Zygfryd, Salamon Jan (ekstern), Sanojca Józef, Schulbaum Leibisz (z odzn.), Sternhell Schloma, Tannenzapf (Rothfeld) Mordko. Wisłocki Jan, Zawadzki Marcin (ekst.). Zoffal Ludwik, Seidmann (Wechsler) Aron, Sęk Maryan (ekst.) Dwóch uczniów zwyczajnych i jednego eksternistę reprobowano na 1 rok, 3 pozwolono poprawić egzamin z 1 przedmiotu po feryach, 2 odstąpiło od egzaminu. Rozdanie świadectw odbyło się uroczyście w obecności licznie zgromadzonego grona profesorów do opuszczających zakład abituryentów przemowili gospodarz klasy prof. M. Kusionowicz i ks. katecheta M. Martini.

Z izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem wyrokującym stanął wczoraj w tut. sądzie karnym Ludwik Oktaw Krzeczkowski, właściciel domu komisowego, oskarżony o dwużeństwo. Podsądny bowiem mimo, iż był od r. 1878 ożeniony z Longiną Wandą z Kwiatkowskich, wstąpił 14. maja b. r. powtórnie w związki małżeńskie z Jadwigą Lettmajerówną, przed którą o pierwszem małżeństwie zataił. W trzy dni jednakże po ślubie został Krzaczkowski na podstawie listu bezimiennego aresztowany. Oskarżony twierdził, że był przekonanym o śmierci swej pierwszej żony, z którą od kilkunastu już lat nie żyje, a na tej tylko podstawie zawarł powtórne małżeństwo. Rozprawa jednakże wykazała winę podsądnego, którego trybunał mimo dzielnej obrony dr. Greka skazał na 1 rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w tygodniu.

Niezwykłe samobójstwo. Dziś rano około godz. 9. oddano w ręce stójkowego w ulicy Kochanowskiego młodą jakąś dziewczynę, oskarżając ją o kradzież dokumentów. Ponieważ jednak aresztowana opierała się stójkowemu, zawezwał tenże dorożkę i polecił owej dziewczynie wsiąść do niej. Nieznajoma korzystając z tego, że na chwilę uwagę od niej odwrócono, wyjęła ukrytą przy sobie brzytwę i poderznęła sobie gardło. Na wpół przytomną odwieziono natychmiast do szpitala pow., gdzie wnet skończyła życie.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 13. bm. odbyło się pod przewodnictwem p. Wł Gubrynowicza posiedzenie zarządu. Z przyjętego do wiadomości sprawozdania za czerwiec wynika, iż przychody, wraz z saldem na maj wynosiły 6736 zł. 69 ct. Rozchody 5060 zł. 80 ct. Saldo w gotówce na lipiec 1675 zł. 89 ct. Chorych zgłosiło się 489 z tych odesłano do szpitala 23, umarło 3, pozostało w leczeniu na lipiec 83, wyzdrowiało 370 Ogólny stan członków z 30. czerwca 8044, a to mężczyzn 6425 a kobiet 1619. W czasie od stycznia do końca czerwca podniósł się stan tychże o 2747. Największy ruch członków objawia się u robotników budowlanych, którzy po kilka razy w miesiącu zmieniają miejsce zarobku. Spraw karnych załatwiono za pośrednictwem magistratu m. Lwowa w czasie od stycznia do 30 czerwca 227. Za niezgłoszenia robotników w czasie właściwym ukarał magistrat 21 pracodawców, zaś od 3 ściągnięto pobrane od robotników wkładki do kasy, a do tejże w czasie właściwym nie odprowadzone Starania zarządu w osiągnięciu pewnych opustów dla członków kasy w miejscowych i krajowych zakładach kąpielowych odniosły pożądany skutek. Niemal wszystkie zakłady kąpielowe w mieście i w kraju, prócz zakładu rządowego w Krynicy udzieliły opustu od 40 do 50% od zwykłych cen kąpielowych zaś dr. Chramiec właściciel zakładu w Zakopanem ofiarował bezpłatnie kąpiele dla 5 członków kasy i bezpłatną dla tychże opiekę lekarską. Za okazane względy dla członków kasy uchwalono wystosować podziękowanie odnośnym zarządom kąpielowym. Na miejsce ustępującego buchaltera postanowiono rozpisanie konkursu.

Zmiana własności. Adwokat tutejszy dr Julian Dornbach i p. Henryk Dornbach nabyli dobra Toki, położone w powiecie Zbarazkim, od hr. Tadeusza Dieduszyckiego.

Popis doroczny w Zakładzie drohowyskim wypadł w tym roku szczególnie pięknie. Odbył się on w obecności kuratoryi, grona nauczycielskiego Zakładu i w całe licznie zebranej publiczności, przybyłej z okolicy i ze Lwowa. Odpowiedzi dzieci tak w oddziale męskim, jak żeńskim pochlebne bardzo dały świadectwo gronu nauczycielskiemu zakładu i siostrom Felicyankom, pracującym dla sierot z prawdziwem, godnem najwyższego uznania poświęceniem. Po raz pierwszy w tym roku urządzona na większą skalę wystawa rysunków chłopców i wystawa robót ręcznych dziewczątek, przedstawiały się niemniej korzystnie. W śpiewie i gimnastyce, wykazały dzieci również dodatnie rezultaty. Wychowanie religijne i moralne sierot, pozostawało w rękach kapelana zakładu, ks. Langa. Piękny rozwój i korzystny postęp Zakładu bardzo widocznym był w tym roku, za co kierownikom jego i nauczycielom należy się szczere podziękowanie.

Na torze kolejowym między Chyrowem a Starzawą, przejechany został onegdaj przedpołudniem dozorca toru, nazwiskiem Genzołek. Śledztwo w toku.

Walne zebranie Tow. Leonowego. Wydział Towarzystwa Leonowego w Wiedniu podaje do wiadomości powszechnej, że stosownie do statutu doroczne walne zebranie Towarzystwa odbędzie się w tym roku dnia 8. sierpnia w Lincu.

Zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Na ostatniem popołudniowem posiedzeniu dr. Klecki z Krakowa wygłosił odczyt: „O nowych środkach lekarskich“, mianowicie o „dyafterynie“, dr. Obfidowicz wypowiedział wykład „O wolu kostniejącym.“ Następnie odczytywali swe prace: dr. Webr, Gabryszewski, Sawicki (3 odczyty) Klecki (powtórnie), Barącz, Steuermark lekarz pułkowy i dr. Dembowski. Prof. Rydygier z powodu znacznej liczby prac na porządku dziennym zamieszczonych, obiecuje zapowiedziany odczyt: „O leczeniu zapalenia opłucnej wysiękowego“ wygłosić na przyszłym zjeździe wspólnie z prof. Gluzińskim. Następnie dr. Drobnik wygłosił: „Kilka słów o symetrycznej gruźlicy kości“, a dr. Steuermark: „Przypadek zranienia mózgu pociskiem z broni Mannlichera.“ Przewodniczący prof Rydygier przystąpił o godz. 4. do zamknięcia zjazdu; podziękował zgromadzonym za liczny udział i wyraził nadzieję, że przyszły zjazd będzie jeszcze liczniejszy, jak to wskazują prace już dotychczas zapowiedziane.

Nagła śmierć. W Krakowie zmarł nagle w hotelu Józef Kolischer, doktor medycyny z Botuszan. Również zmarł nagle wskutek wybuchu krwi Ferdynad Jung, urzędnik kolei Północnej, w 34 roku życia.

W sprawie wypadku w Zakopanem dowiadujemy się z autentycznego źródła, że hrabianka Marya Zamoyska nie złamała, ale wywichnęła rękę; pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej stan pacyentki nie przestał jeszcze budzić niejakich obaw. Natomiast pani jenerałowa Zamoyska i jej towarzyszka Angielka doznały tylko stłuczenia, które na szczęście zdrowiu ich nie zagraża.

Cholera się rozszerza. Telegramy z różnych stron co dzień przynoszą wieści o jej wybuchach. Tak dziś telegrafują z Petersburga, że w Astrachanie zmarło 12. bm. 277 osób na cholerę. Z Berlina telegrafują, że cholera miała wybuchnąć także w Odessie Nawet z Paryża przybył telegram donoszący, że w Ouen i Clichy pod Paryżem zdarzyło się 5 wypadków cholery.

Panika w Paryżu. Ravachol został gilotynowanym, ale obawa przed nim pozostała i nadal. Anarchiści zachowują się na pozór spokojnie, Paryż jednak drzy i w każdej chwili spodziewa się wieści o jakimś strasznym zamachu. Potworne pogłoski rodzą się co chwila. ostatnia głosiła: Kat Deibler, który dokonał egzekucyi na Ravacholu, odebrał sobie życie. Opowiadano nawet szczegóły tego samobójstwa. Deibler w napadzie żalu a może trwogi przed anarchistami skoczył z czwartego piętra i rozstrzaskał głowę na bruku ulicznym. Przeniósł bruk nad dynamit. Tymczasem okazało się, że Deibler jest zdrów zupełnie i jak dotąd przynajmniej nie myśli o samobójstwie. Pogłoski te jednakże są cechą usposobienia Paryża.

Ravachol już dostał się na deski sceniczne. W Medyolanie redaktor Basisie i literat Delvalle sfabrykowali naprędce sztukę, której bohaterem jest słynny anarchista i wystawili ją w „Teatro Fossati“ Znajdujący się na przedstawieniu anarchiści robili skandale, tak, iż trzeba było wydalić ich z teatru, przyczem doszło do walki na noże. Anarchistów aresztowano, ale i „Ravachol“ zeszedł z afisza. Podobno dyrektor teatru i aktorzy otrzymali listy z pogróżkami, wskutek czego, przelęknieni, dali pokój sztuce, która inaczej doczekałaby się ogromnego szeregu przedstawień.

Z bruku. Na szkodę radcy namiestn. p. Jegermanna skradł przed kilku dniami notowany złodziej, Michał Jarema, pugilares z kwotą 150 zł. Wczoraj w nocy przytrzymał owego sprytnego rzezimieszka nie mniej sprytny rew. pol. Spang, w chwili, gdy tenże najweselej czas spędzał w kawiarni nocnej Rigelhauptowej przy ul. Kamińskiego. Przy rewizyi Jaremy odszukano skradziony pugilares z kwotą 3 zł. 15 ct. Jarema przyznał się do czynu.

Od włościanina Michała Wróblewskiego wyłudził wczoraj podstępnym sposobem jakiś oszust 43 zł. poczem się ulotnił. Policya zarządziła energiczne poszukiwania za sprawcą.

Zabawę towarzyską ogrodową połączoną z przedstawieniem amatorskiem, urządza w niedzielę dnia 17 b. r. w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza l 28 stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ wspólnie z wydziałem Towarzystwa „Czytelni kolejowej“.

Zmarli. Hr. Gabryela Potulicka zmarła w Oborcach pod Warszawą dnia 12 b. m. po długoletniej ciężkiej chorobie.

We Lwowie zmarli dr. Antoni Żminkowski, adw. kraj staruszek blisko 90 letni i Zuzanna Halska, wdowa po kupcu, 63 lat.

Stan powietrza. Przez całą dobę ubiegłą padał chwilami deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 17. lipca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%. Opad deszcz chwilami.

Jutro. dnia 17. lipca: św. Aleksego. — św. Aftanazya.

OFIARY.

J. P. i *M. R.* z Lubienia nadesłali złr. 1.50 na *kopiec Unii lubelskiej.*

Odsyłamy do dr. Franciszka Smolki.

LATEM.

II.

W kąpielach.

Przedewszystkiem każde kąpielowe miejsce z reguły leży wśród dziko romantycznej natury i jest otoczone wysokopiennemi lasami, a z zasady posiada balsamiczne powietrze, wodę nasyconą całą mineralogią, urocze spacery, wytworne urządzenie i łazienki najnowszej metody.

Potem następują liczne ewentualności, które być mogą i rozmaite historje, które być muszą.

A zatem być może śliczna pogoda, przyjemne towarzystwo, dobra i zdrowa kuchnia, kilka panien z wielkim posagiem i kilkadziesiąt z o wiele mniejszym.

Z kolei naodwrót musi być deszcz, złe jedzenie, niewygody, dwudziestu Jazonów posagowych, masa żydów, kilka reunionów, parę koteryi, półtora skandalu i wiele plotek.

* * *

Rankiem po deptaku przewija się cała *„kurlista“* począwszy od osobistości reklamowanych w dziennikach, aż do figur na które nikt nie zważa.

Na pierwszym planie nie braknie nigdy młodzieńca nadzwyczaj przyjemnego, który jest „duszą sezonu“ i posiada zwykle wielkiego psa nazywającego się Hektorem.

Każdego zna (naturalnie pan, a nie pies) i pełno go wszędzie o każdej porze i na każdem miejscu.

— Jestem ten i ten, mówi przedstawiając się. Bardzo mi przyjemnie...

— Pańskiego brata znam bardzo dobrze, kolegowaliśmy, poczciwe chłopczysko.

— O panie!....

— Grywa pan w croqueta, czy wolisz pan *lawn-tennis?* Nie gra pan, to się pan jeszcze nauczy, nic łatwiejszego, Po południu preferansik, szton po 50 centów z wiecznym żydkiem, bez żydka nie gramy, szkoda rękawów. Jeżeli pan lubi kotlety po warszawsku, wyborne w górnej restauracyi. Zna pan mecenasową Y. Nie! Nic nie szkodzi, przedstawię pana, cudowna kobietka, jesteśmy u niej codzień na herbacie! Przepraszam... otóż i nasz hreczkosiej, paradny, zapoznam was, Hektor sa tu, do nogi. Panowie pozwolą. Pan X. pan Z obywatel z N.

Szlagun zdrów jak rydz, a mocny jak dąb, zdaje się mówić:

— Lubię kiełbasę z kapustą, jaja na twardo, mój dziadek umarł mając 107 lat, a ja jak wytnę chłopa, to się musi wywrócić.

Mimowolnie nasuwa się pytanie:

— Co pan dobrodziej tu porabia, chyba nie dla zdrowia?

— Co ja tu porabiam — odpowiada — siedzę, panie, dla zdrowia żony, „stoimy“ pod Krakusem; te teraźniejsze kobiety, to psu na budę, tam, panie, żniwa na wsi najgorętszy czas, a ja tu siedzę jak na rozżarzonych węglach. Dyabli mnie biorą. Napijmy się wódki, co? dobra myśl. Całuję rączki pani dobrodziki.

Naprzeciw idzie dama na sto kroków w glądająca na lat 17, na pięćdziesiąt kroków 35, całkiem z bliska na 60, lubi pasyami *cr chon*, bezika i oficerów od kawaleryi.

Wita się serdecznie z kobietką fertyczn ubraną we wszystkie barwy tęczy.

Całują się obie jak najczulej, a nie cierp się na przechód.

Zjawiają się po chwili i „dwie Eleonory matka i córka, jedna na pewno młodsza od dr giej, nie wiedzieć tylko która?

Obie cierpią na *Neura asthenia.*

Te panie są wiecznie otoczone rojem ba dzo młodej młodzieży, biorą kąpiele borowinow i zmieniają toaletę pięć razy dziennie.

Obok druga para, matka uosobienie piw nii, zbytek zdrowia, córka anemiczna lilia, pi cacao holenderskie, rosół z bulionem i używ wszelakich przetworów żelaza z winem.

Pyszny materyał na żonę!

Po sześć razy dziennie wlatują do lekar zakładowego, wiecznie jakieś niepewności.

Wśród tego towarzystwa kręci się cała f langa figur częścią chorych, częścią znudzonyc po największej części ze wszystkiego niezad wolonych.

* * *

Godzina obiadowa!

Goście zaczynają się schodzić, właścici restauracyi uśmiecha się i kłania się na wszys kie strony, płatniczy poprawia białą krawat garsony recytują stereotypową litanię: rosół, zu pa, sztukamięs, cielęca, wołowa, skopowa.

Zamówienia krzyżują się w powietrzu: ro bratel dobrze wysmażony, kotlety z groszkie od dwóch godzin zamówione, befsztyk tutaj, p nie konsyliarzu, czy munci wolno poziomek z kw śną śmietaną.

Przy bocznym stoliczku usiada jeden pa który z nikim nie mówi i unika towarzystw jedni stanowczo twierdzą że ma bzika, drud powiadają, że jest mocno uczonym.

Towarzystwo rozlokowuje się partyami, prz dzielonemi chińskim murem.

Bez koteryi nie byłoby zabawy.

Gdyby nie było pani sekretarzowej, pa naczelnikowa nie miałaby nad kim okazać sw wyższości hierarchicznej, pani mecenasowa n mogłaby mówić: nasz koncypient, pani konsyli rzowa dostałaby żółtaczki gdyby aptekarzową o służono prędzej i lepiej niż ja, a wreszcie gd by nie było żony dzierżawcy pani A., właśc cielka dóbr pani B. nie mogłaby wynurzyć sw go ubolewania: że jak męża kocha, nie pojmu za co właściwie ci A. tak żyją i zkąd ich st na to? — Lecz nieba są sprawiedliwe...!

Wchodzi towarzystwo, wobec którego wsz stko w kąt. Służący w liberyi niesie pledy. Si dają przy stole, na którym ustawiono bukiety serwety ułożone w wachlarze. Rozmowa prow dzi się po francusku, czuć wyższą sferę, ne mown-hay Atkinsona rozchodzi się w powietrz na chusteczkach wielkie korony i wiele pał czek... *nous entre nous...*

* * *

Na werandach pija się herbatę i tam p dają świeże dzienniki.

Nic nowego! Rytualne morderstwo, chole w Tyflisie, proces przeciw mordercom Belczew król Aleksander serbski bardzo dobrze się ucz i ma wszystkie „znakomicie“. Następują nuda ziewanie. Mascagni omówiony na wszystkie str ny, Cavalerię już prawie każdy słyszał po kilk razy. Na wystawie wiedeńskiej... fiasco. Na fli już się nikt nie łapie, reuniony i koncerty prz jadły się. „Dusza sezonu“ wysiliła się na wsz stkie pomysły, były już wycieczki, odczyt o ch lerze, fajerwerki, wyścig do mety i kiermasz n cel dobroczynny. Oprócz niedoszłego pojedynk żadnego więcej epizodu wstrząsającego nerwan — żadnego — to okropne! Z miłości nikt s nie chce strzelać, a wypadek otrucia chyba z ni dopieczonej cielęciny lub nieświeżych raków.

Chodzą głuche pogłoski o dwóch zamierz nych marjażach i o spodziewanym przyjeźdz wielkiej osobistości *incognito*, o którem to *inc gnito* wróble na dachach już ćwierkają.

Muzyka zakładowa w kiosku rzempoli sta uwertury aż do znudzenia.

Słońce zaczyna zachodzić, głosy doch dzące z promenady milkną, publiczność kąpie lowa poczyna się rozchodzić, jedni do domów drudzy do restauracyi na kolacyę, o któr wszyscy z góry wiedzą, że będzie „pod psem“

* * *

Zalega cicha piękna noc, na niebo wypł wa czerwona pyzata tarcza księżycowa.

Rozpoczyna się flirt pokojówek, przed ku hausem dziewczęta kąpielowe od zdroju kokie tują z garsonami obcierającymi talerze.

W klombach brzęczą komary i od czas do czasu słychać chrząkanie.

Przez otwarte okna dolatują pojedyńcz rozmowy i wlatują ćmy, chorzy zażywają kropl i biorą zimne okłady, żony piszą listy do mężów

Neura asthenia, bronchitis, hysteria i hy pochondria udają się na spoczynek.

R. T.

Teatr, literatura i muzyka.

— R e p e r t u a r t e a t r a l n y: Dziś w sobotę „Spirytyści“ komedya w 4 aktach Mozera.

— „A u s t r y a c k i e g o p r a w a p r a s o w e g o w opracowaniu dr. Adolfa Hecka, wyszedł już ze szyt IV.

— N o w e k s i ą ż k i. „Ostatnia wojewodzina wi leńska (Helena z Przeździeckich ks. Radziwiłłowa“ przez X. M. R. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1892.

„Przelotne chmury“.

(Poezye prozą. Szczęsna. Lwów 1892. str. 176

Nie łatwe to zadanie skreślić ocenę poezy prozą pisanych i to przez poetkę, która i w pismach i w życiu codziennem tylko poetką jest a więc z pewnej wyżyny spogląda na świat usiłuje według wzniosłych swych ideałów nie tylko zreformować „zdenerwowane, przeżyte zwierzęco-egoistyczne“ społeczeństwo, ale i ocucić jego ducha, rozpalić w tymże ogień miłośc i zupełnie odrodzić. I nie byłbym się podjął rol cenzora, gdyby nie ta okoliczność, że wśród powodzi powieści, romansów, rozprawek i banalnych poezyj, jakiemi dzisiejsze piśmiennictwo jest przepełnione, uderzyła mnie nowa w tych poezyach śmiałość i nowe pomysły, dążące do rozwiązania najważniejszych zagadnień dni naszych, pomysły trafne, jędrne, a do tego podane w prostej choć wzniosłej i kwiecistej szacie

Imię poetki znane już w kraju, a przeważnie czytelnikom *Gazety Narodowej*, w której umieszczała swe rozprawki społeczno-filozoficzne.

Gdyby żądano, abym podał treść owych 44 urywek poetycznych, trudnoby mi przyszło wywiązać się z tego zadania. Zadowolnić się tedy muszę tem, iż podam przewodnią myśl, jaka się przebija prawie we wszystkich owych poezyach.

Autorka pragnie społeczeństwo polskie ocucić, obudzić, od używania samych tylko doczesnych uciech oderwać, bo: „człowiek, to także stworzenie, co nasyciwszy w sobie zwierzę, dalej zwierzęciem być nie chce" (str. 136), „zepchnąć z ubitych dróg, wydeptanych żółwiemi krokami" (str. 161), i pociągnąć na wzniosłe wyżyny miłości i poświęcenia.

By ten cel osiągnąć, kreśli obrazki żywcem z życia zdjęte, ale kreśli je tak, że czuć w nich tętno serca jej i tęskność duszy; kreśli je z niewymownym zapałem i ubiera w prześliczną szatę wymownych opisów. Nadto usiłuje najważniejsze i najtrudniejsze zagadnienia socyalne, jak o konieczności pracy w urywku „Prędkie sądy" (str. 142), i o uświęceniu się przez pracę w urywku „Pałace" (str. 185) w jak najprzystępniejszy sposób skreślić i rozwiązać.

Apostrofa jej: „Rzuć rękawicę złym prądom, co w tobie nurtują, tej klęsce, co odkłada równocześnie serce, głowę i kieszeń, pełnij siebie samego naprzód" (str. 144) i owa metamorfoza pijaka, którego słowo kapłana i wiara nawraca a praca uszlachetnia (str. 135), to o ile śliczne i rzewne obrazki, o tyle pouczające i trafne rozwiązanie kwestyi socyalnej. Na apatyę i anemię ducha, co truje masy wybitnych jednostek, a wżera się nawet i w młode serca, podaje środek zaradczy w urywku „Kamień", gdzie nawołuje do pracy, w której „dusza się czasem i porani, ale to nic; nie ma takich kamieni, którychby wyruszyć nie można jeśli się chce, a wyruszyć je trzeba" (str. 164). Bo „biada skrzydłom co ciężko niepracują, biada nad bezczynnem, co leniwo krążą na osiach obowiązku, biada pieśniom, co zatraciwszy ruch w sobie pełzają dokoła głazów". Dusza poetki sięga dalej poza biedy i słabostki doczesności, i usiłuje obudzić ogień patryotyzmu, który coraz słabiej nawet i w sercach młodzieży płonie, w owym „Na pobojowisku", wołając: „Jakto, broni niema! broń jest wszędzie, tylko trzeba się po nię schylić, trzeba ją wydobyć z pod pleśni, wyciągnąć z ziemi, z piersi, z serca, z głowy! Życie to broń! Każde uderzenie serca, to strzał! Każda pierś to twierdza! Każda myśl, to lanca; każda praca to tarcza odporna. Pełno broni, tylko trzeba nią orać, młócić, kuć, rąbać, pisać, śpiewać, walczyć!" (str. 67).

I o wychowaniu dzieci nie zapomniała i zupełnie słusznie narzeka na ową swobodę, jaką daje podlotkom przez pozwolenie czytania wszystkich dzienników i ilustrowanych pism (str. 59) i o losie dziennikarza, który „szarpiąc na strzępy młodzieńczy talent, odmawia mu spokoju i dłuższego skupienia."

Wieleby należało przytoczyć wyjątków, a że to niemożebne, więc zapraszam do czytania tych poezyj ubranych w piękną formę, świetny a wdzięczny styl, pełnych krasomówczych zwrotów, natchnienia, śmiałych pomysłów, a co najważniejsza pełnych tęsknoty do lepszej przyszłości i nadziei w zwycięstwo prawdy i miłości.

Druk ładny, okładka ręką artysty naszkicowana, wspaniała.

Jednego atoli nie zamilczę. Cóż to spowodowało szanowną autorkę do owego apatycznego i przepraszam, z prawdą niezgodnego wykrzyku: „Serce to ostatki już siły" (145); dlaczego to w pismach jej nie przebija radość i ów uśmiech, który sama zowie: „weselszem migotaniem duszy?" Niechże i w tę strunę uderzy i wydobędzie weselszy akord: niech też i na wesołą zanuci nutę; bo to jej jest dosyć powodów. Gdzie okiem rzucisz, podnosi się bogactwo kraju, a patryotyzm wdziera się w nieskalane włościanina serce. Precz tedy z goryczą i niewiarą; a gdy Ci serce zapłacze, pamiętaj na owo: „idę tam do domu Ojca" (str. 46). Pomnij, że jak kaznodziei i nauczycielowi, tak i poecie nie wątpić, ani rozpaczać nie wolno; a natenczas znajdziesz niejednego, ale krocie i krocie „prostych, silnych, otwartych, serdecznych, pracujących w pocie czoła robotników-ludzi" (str. 93).

Wiedeń, d. 15. lipca 1892.

Dr. Adam K.

Dział ekonomiczny.

— **Na szlaku kolei Brody-Radziwiłłów** będą pociągi (nr. 1671 i 1673) od 20. bm. kursowały: pociąg 1671 odjazd z Brodów 8·38 rano (czas lwowski 9·14), przyjazd do Radziwiłłowa 9 rano (9·36), pociąg nr. 1673 odjazd z Brodów 12·40 popołudniu (1·6), przyjazd do Radziwiłłowa 12·59 (1·35) popołudniu.

— **Główna wygrana** losów Salma (20.000) padła na nr. 32964, a nr. 62097 wygrał 2000 zł.

— **Pierwsza wygrana** losów Waldstein 20 tysięcy złr. padła na nr. 44346, a druga 2000 zł. na nr. 96080.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** (Kraków d. 15. lipca.)

Wskutek parodniowej słoty usposobienie w handlu zbożowym wzmocniło się cokolwiek, o tyle przynajmniej, że dalszy spadek cen został powstrzymany. Żyto mianowicie napotykało odbyt łatwiejszy, podczas gdy pszenica, jak była, tak jest zaniedbana i z trudnością tylko utrzymuje się w cenie. W ogóle obroty były małe, gdyż młyny, w oczekiwaniu nowego ziarna, zapasów nie robią, a ceny tutejsze nawet po spadku, jaki nastąpił, na wywóz nie dają jeszcze rachunku.

Płacono za pszenicę białą od 9·80 do 10·20 zł., za czerwoną od 9·20 do 9·80 zł., za żółtą od 9·20 do 9·75 zł., za żyto od 8·10 do 8·50 zł., za jęczmień browarny od 7·— do 7·35 zł., na kaszę od 6·25 do 6·90 zł., za owies od 7·— do 7·50 zł. Rzepak stary od — do — zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 16. lipca. Dziś notujemy za 100 kilgr. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.50 do 9.—, nowa — do —, żyto gotowe 6.80 do 7.80, nowe — do —, owies gotowy 6.80 do 7.30, na term. — do —, jęczmień nowy 6.— do 7.— rzepak nowy 9.50 do 10.—, groch 6.50 do 8.50, wyka — do —, bób — do —, hreczka — do —, kukurudza 5.90 do 6.15, chmiel za 56 kgl. 65.— do 72.—, koniczyna czerwona — do —, koniczyna biała — do —, koniczyna szwedzka — do —. Spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacye kolei gotowy 14.25 do 14.50, na termina — do —.

Ruch w handlu zbożowym dotychczas nie zdołał się ożywić. Kupcy i młyny w ciągłej są rezerwie, to też ceny nie mogą się uregulować i zawsze jeszcze mają się ku zniżce. Transakcye w nowem zbożu również nieznaczne — spekulanci płacą u nas niemal wszędzie tę samą cenę t. j. 13 — 14 złr. za parę.

Ceny spirytusu obniżają się.

Bank rolniczy we Lwowie, (ul. III Maja l. 2), przyjmuje do końca lipca zamówienia na pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie, oraz inne odmiany pszenicy: szampańskie, egipskie i Shiriff Square head.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne, jako to mączkę kościaną, nadfosforan z fosforytów, parzoną wyklejoną i niewyklejoną, żużle Thomasa i t. d., po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od 9 do 3 godziny po południu.

— **Wiedeń** d. 16 lipca (Telegr. *Gaz. Nar.)* Z targu zbożowego. Pszenica na jesień 8·28, żyto na jesień 7·41.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam z bardzo dobrze poinformowanego źródła: Ponieważ na uroczystości wołyńskie i później do Kijowa nie przybył żaden wybitniejszy przedstawiciel narodowości słowiańskich w Austryi, przeto *obecnie wysłano liczne zaproszenia do parlamentarzystów i wybitniejszych osobistości politycznych i naukowych z pośród Słowian w Austryi*, aby po odroczeniu wiedeńskiej Rady państwa — jako w porze najstosowniejszej — *zjechali się w Warszawie* (ewentualnie w Wilnie lub w Kijowie) *przy końcu lipca lub w pierwszych dniach sierpnia* na **całkiem poufne narady** czyli — jak w zaproszeniach powiedziano — pogadanki i w celu wzajemnego poznania.

Na posiedzeniu galicyjskiego Wydziału krajowego, wystosowane do ministra oświaty Gautscha z podziękowaniem za szybkie dojście do skutku ustawy o okręgowych inspektorach szkół ludowych, przesłał minister Gautsch następujące pismo galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu: „Dziękuję najuprzejmiej Świetnemu Wydziałowi krajowemu za szacowne pismo z d. 21. czerwca 1892, wyrażam zarazem nadzieję, że szkolnictwo w Galicyi osiągnie w przyszłości stopień rozwoju w równej mierze odpowiadający interesom państwowej władzy szkolnej, jakoteż życzliwemu usposobieniu galicyjskiej reprezentacyi krajowej. Usilne popieranie dalszego rozwoju galicyjskiego szkolnictwa uważać będę zawsze jako jeden z najważniejszych a zarazem najprzyjemniejszych obowiązków mego urzędu".

Ustawy w sprawie opodatkowania giełdy, uchwalone przez Radę państwa, jak donosi *Presse*, mają obowiązywać najpóźniej od 1. stycznia 1893 roku.

Ankieta parlamentarna, złożona dla rozpatrzenia przedłożenia rządowego w kwestyi zaprowadzenia instytucyj, których zadaniem ma być popieranie i krzewienie dobrego porozumienia między właścicielami zakładów przemysłowych a robotnikami, ukończyła już swe prace. Przedłożenie rządowe projektuje w tym celu trzy instytucye: 1) wydziały robotnicze, 2) związek robotników i pracodawców, i 3) urzędy rozjemcze.

Na tajnym konsystorzu odbytym w dniu 11 bm., mianował Ojciec św. między innymi msgr. Władysława Zalewskiego, delegata papieskiego w Indyach wschodnich, tytularnym arcybiskupem Teb.

Z nad granicy Królestwa polskiego donoszą, że w przeszłym tygodniu władze rosyjskie wydaliły przez granicę Szląska 51 osób pochodzących częścią z Górnego Szląska, częścią z W. Księstwa Poznańskiego i dalszych jeszcze okolic.

Wiener Ztg. ogłasza dzisiaj reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych z 8 bm. do politycznych władz krajowych, w sprawie zarządzeń przeciw niebezpieczeństwu cholery. Reskrypt zaznacza, iż już poprzednio poczyniono potrzebne zarządzenia, celem zasłonięcia Galicyi i Bukowiny przed inwazyą epidemii.

Jak *Grazer Tagespost* (organ narodowców niemieckich) zapewnia, zwołanie komisyi dla rozgraniczenia okręgów sądowych w Czechach, ma być tylko małą częścią zagwarantowanych Niemcom korzyści, i niebawem nastąpią nowe zarządzenia, które już nietylko do Czech będą się odnosiły.

Słoweńcy w południowej Styryi wzmagają się na siłach; w miasteczku St. Paul pod Cyleją, gdzie burmistrzem był dawniej dep. bar. Hackelberg, zwyciężyli Słoweńcy przy wyborach do Rady miejskiej we wszystkich kołach wyborczych.

Wspólny minister skarbu Kallay wybiera się na 4 tygodnie do Bośnii i Hercegowiny jako naczelny administrator tych krajów.

Car powołał Wyszniegradzkiego ze Szwecyi do Peterhofu. Powołanie to ma być w związku z zarządzeniami w sprawie cholery.

Z Berlina donoszą: Senzacyę sprawiło tu powołanie generalnego konzula w Sztokholmie, Eckarda, autora głośnej książki „Berlin-Wiedeń-Rzym", na tymczasowego kierownika biura prasowego w ministerstwie spraw zagr.

Generalny wikaryusz francuskiej dyecezyi Rennes, ks. Delafosse, został przez sąd skazany na 200 fr. kary za kazanie przeciw rządowi. Ks. Delafosse zeznał w sądzie, że potępił cywilne szkoły rządowe i że rodzice, posyłające dzieci swoje do tych szkół, dopuszczają się niemoralności. Wyrok ten ma znaczenie zasadnicze.

Rada państwa.

Telegr. „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 16. lipca. Na posiedzeniu wczorajszem w dyskusyi szczegółowej nad §. 1. ustawy monetarnej, zabierali głos pp. Dipauli i ks. Lichtenstein, przemawiając przeciw przedłożeniom walutowym, a pp. Tausche i Stalitz za przedłożeniami. Zwłaszcza mowa ks. Lichtensteina zasługiwała na uwagę. Odpowiadał jemu i Dipaulemu min. Steinbach, a ze stanowiska rolnictwa min. hr. Falkenhayn. Zamknięto następnie dyskusyę i wybrano jeneralnych mowców pp. Schwaba za przedłożeniem, a br. Morseya *contra*.

P. Morsey wykazywał, że socyaliści dlatego popierają złotą walutę, aby kwestyę zaostrzyć, ubolewał dalej, że nie ukarano dyrektorów przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Dunaju za oszustwa i nadużycia, aby zadość uczynić poczuciu moralności publicznej. Opinia jest oburzoną, że „wielkich złodziei wolno puszczają". Na filarach parlamentu należało parę tych łotrów powiesić, a wszyscy patrzylibyśmy na to z zadowoleniem. (Wesołość).

Chlumecky: Proszę o spokój, bo nie słyszę, czy Morsey mówi do rzeczy.

Lueger: Właśnie całkiem do rzeczy, bo mówi o wieszaniu. (Wesołość).

O godzinie 4. minut 45 odrzucono wniosek Luegera o zamknięcie posiedzenia, poczem mówił p. Schwab.

Na tem przerwano posiedzenie.

Dziś będzie mówił Szczepanowski i odbędzie się imienne głosowanie nad §. 1. ustawy monetarnej, poczem prawdopodobnie cała ustawa zostanie przyjętą.

Wiedeń dnia 16. lipca. Nieustająca komisya dla prawa karnego zwołaną będzie na dzień 15. września. Początek delegacyj naznaczony na 23. września.

Wiedeń d. 16. lipca. W sprawie wyborów do delegacyj wspólnych z Izby posłów przyjdzie w grupach krajów o mięszanej narodowości, do takiego samego kompromisu jak zeszłego roku. Konserwatyści czescy ofiarują młodoczechom cztery mandaty pod warunkiem, aby jako czwarty wybrany został staroczech Szwarz. Dla siebie rezerwują konserwatyści tylko dwa mandaty i jednego zastępcę, aby okazać narodowi czeskiemu, że pierwsi podają rękę do pojednania stronnictw, którego się naród czeski coraz natarczywiej domaga.

Wiedeń, 16 lipca. Izba poselska przyjęła po świetnem przemówieniu p. Szczepanowskiego w imiennem głosowaniu 175 głosami przeciw 84 głosom artykuł pierwszy ustawy monetarnej, tyczący się zaprowadzenia waluty złotej. Odnośny wniosek mniejszości został uchylony.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 16. lipca. W kołach parlamentarnych krążyły od kilku dni pogłoski o zmianie gabinetu a także i w kołach polskich krążyła wieść o niezadowoleniu kilku posłów z min. Zaleskiego z powodu jego postawy w czasie głosowania nad ustawą budowlaną.

Wszystkie te pogłoski zwłaszcza co do Zaleskiego są zupełnie bezpodstawne i tem więcej bez znaczenia, iż cała ustawa budowlana nie przyjdzie do skutku. W Kole polskiem nie rozbierano wcale tej sprawy a pogłoskę puściło kilku posłów.

Wiedeń dnia 16. lipca. Jak się dowiaduję z bardzo dobrego źródła, **rozszerza się cholera w Rosyi nadzwyczaj szybko.** Skonstatowano już wiele wypadków w Odessie. Zapewne nie daje to jeszcze żadnych powodów do zbytnich obaw ze strony ludności Galicyi, lecz niezawodnie jest obowiązkiem naszych władz miejskich i w ogólności władz dotyczących, by wszystkie środki ostrożności w czas przedsiębrały. Zamiast nękać siebie obawą, o wiele lepiejby było, gdyby pomyślano o środkach zaradczych.

Praga d. 16. lipca. Na dziennym porządku zwołanego na 21. b. m. posiedzenia komisyi rozgraniczającej stoją sprawy następujące: 1) rozgraniczenie narodowościowe powiatów sądowych w okręgu hniewińskiego (Brüx) sądu obwodowego; 2) petycye o utworzenie sądu pow. w Kwipsku (Kreibitz); 3) w Mszenie i 4) w Rozmitalu.

Przerów 16 lipca. Z powodu złego ustawienia zwrotnicy wykoleił się wczoraj pod stacyą Rohatec pociąg ciężarowy, przyczem 4 wagony uległy zniszczeniu. Z ludzi nikt nie odniósł żadnego szwanku.

Berlin dnia 16. lipca. Zjazd episkopatu niemieckiego odbędzie się 23. sierpnia w Fuldzie.

Półurzędowo podnoszą, że dotychczas tylko w Berlinie z zapałem się zajmują kwestyą wystawy powszechnej. Nie dziw przeto, że rząd stoi na uboczu, rozesławszy do wielkich przemysłowców zapytanie, czy uważają wystawę tę za potrzebną dla swego przemysłu i czy w danym razie obesłać ją zechcą. Tymczasem wielki przemysł czeka, czy rząd pragnie takiej wystawy ze względu na narodowe interesa Niemiec — ale w tym względzie rząd się wcale nie oświadczył. Wcale też nie myśli plątać sprawę wystawy ze sprawą narodową, a już zgoła nie myśli stawiać jej na czele. Rząd spodziewa się, że każdy przemysłowiec da odpowiedź otwartą, i dopiero potem się zdecyduje, czy należy urządzić wystawę powszechną.

Berlin dnia 16. lipca. Z pism antisemickich także *Post* potępia fanatyczne podżegania w sprawie Buschhoffa w Xanten. *Germania* (główny organ katolicki) powiada jednakowoż, że uwolnienie Buschhoffa tylko dlatego pochwala, ponieważ nie było obciążających okoliczności, wystarczających do skazania.

Hamburg dnia 16. lipca. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* pisząc w artykule kierującym o stosunkach rosyjsko-niemieckich, twierdzą, że jeśli stosunki pomiędzy Berlinem a Petersburgiem się pogorszyły, to z powodu, iż polityka pruska w kwestyach polskich stoi pod wpływem centrum (stronnictwa katolickiego).

Petersburg d. 16. lipca. Wedle oficyalnego raportu, zmarło dnia 12. b. m. na cholerę: w Astrachanie, mianowicie: w szpitalach 100 osób, w domach prywatnych 177; w Samarze 11, Saratowie 24, w Carycynie 46.

Petersburg d. 16. lipca. Jenerał-adjutant Szeremetiew, wysłany do południowych gubernij dla zlustrowania poczynionych przez władze wojskowe zarządzeń przeciw cholerze, telegrafował do ministra wojny, że załogi miast tamtejszych są w największem niebezpieczeństwie z powodu lichego stanu sanitarnego koszar. Wielu aresztantów wojskowych i cywilnych zachorowało i zmarło na cholerę w skutek lichych ubikacyj i zepsutej wody do picia.

Moskwa d. 16. lipca. Jak słychać, otrzymał kahał tutejszy rozkaz, aby świeżo wybudowaną bóżnicę do Nowego roku sprzedał albo wydzierżawił, ponieważ do tego czasu żadna już istnieć nie będzie żydowska gmina wyznaniowa.

Paryż d. 16. lipca. Dziennik *Gil Blas* został skazany na grzywnę 3000 franków za umieszczenie obrażających moralność ilustracyj.

Jak się zdaje, rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczy termin zwołania międzynarodowej konferencyi monetarnej dopiero po wyborze prezydenta rzeczypospolitej (który się 4 grudnia odbędzie).

Bruksela d. 16. lipca. Na zebraniu prawicy parlamentarnej, w którem kilku ministrów uczestniczyło, przyszło do porozumienia z rządem względem postępowania przy obradach nad poszczególnemi kwestyami rewizyi konstytucyi. Ministrowie mówili o projektach ustaw, które staną na dziennym porządku na nadzwyczajnej sesyi parlamentu. Śród oklasków wyrażono rządowi najzupełniejsze wotum zaufania.

Kapitan Haneuse, który kilkakroć bawił w Kongo, został w specyalnej misyi do Abisynii wysłany.

Barcelona d. 16. lipca. Z Selvy donoszą o nowym buncie. Ludność nie chce płacić podatków, szturmowała ratusz i zamknęła żandarmów do aresztu. Burmistrz uciekł.

Rzym dnia 16. lipca. Ambasador francuzki, przyjmując żyjących tutaj Francuzów w święto narodowe, rzekł: „Przyjdzie ten dzień, i spodziewamy się go na pewne, w którym nieustające interesa Włoch i Francyi doprowadzą tak, jak sobie życzymy. do zupełnego zbliżenia i zupełnego porozumienia". Mowę ambasadora przyjęto oklaskami.

Londyn 16. lipca. Do wczoraj wieczora wiadomy był wynik wyborów w 617 okręgach. Gladstone zyskał większość 21, a względnie 42 głosów.

Bern d. 16. lipca. Na oficyalnej recepcyi miał prezydent Szwajcaryi, Hauser, wielce doniosłą mowę o handlowo-politycznem położeniu Szwajcaryi i o sprawie neutralności. Na następne 12 lat są kwestye cłowe uporządkowane z wszystkiemi państwami, oprócz Francyi, ale i z nią dojdzie się z pewnością do porozumienia. Co do senzacyjnych broszur w sprawie neutralności Szwajcaryi, oświadczył prezydent, że Szwajcarya wyprasza sobie wszelkie rady i oferty przymierza. Jest ona zdecydowaną wystąpić z orężem w ręku przeciw każdemu, ktoby w jej granice wtargnąć usiłował, a zresztą zastrzega sobie zupełną swobodę co do tego, z kim i przeciw komu by sprzymi rzać się miała.

Cetynia dnia 16. lipca. Komendant wojskowy Edhem-basza mianowany gubernatorem Kossowa.

Wiedeń dnia 16. lipca godzina 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 308·87. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 355·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·—. Akcje Unionbanku 242 50. Akcje kolei Karola Ludwika 214·25. Akcje kolei Północnej 281·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 299 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 157 50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 179·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 234·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·20. Akcje Bankvereinu 114·75. Rosyjski rubel papierowy 117·75.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 95·20. 5% renta austr. papierowa 100·75 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·20. 5% renta węg. papierowa 100 50. Napoleondory 9·51½. Marki niem. 58·65.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia. 16. Lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	241·50	244 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	324 —	330.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	— —	212
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	101 —	101·70
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·70	97·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	62 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% w los. w 15 lat	50·—	—·
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 —	94·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101.70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101 70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·40	92.10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·64	5.74
Napoleondor	9 47	9.57
Półimperjał rosyjski	9 65	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1.30
Rubel rosyjski papierowy	1·16½	1.18½
100 marek niemieckich	58.35	58.95

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lipca.

Hotel Imperial. L. hr. Dembicki z Krakowa. H. Sporer z Wiednia. W. Niewiadomska z Siary. W. Wober z Rzeszowa. G. Wilecki z Przemyśla. S. Ostaszewski z Grabownicy. B. Wolfarth z Kurzan. A. Torczyński z Rozwadowa. A. Schwadron z Wiednia. S. Fruziński z Jasła. J. Drozdowski z Mikuliniec. B. Taussig z Wiednia.

Hotel Zorża. T. hr. Raciborowska i F. Ossoska z Podola ros. M. Węgrzynowicz z Wyżnicy. A. hr. Cetner z Podkamienia. G. Eder i G. Binder z Pesztu.

NADESŁANE.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6 46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).